

## Spotkanie ze Słowem Bożym



*Ale Maria stała zewnątrz grobu i płakała. A płacząc nachyliła się do grobu i ujrzała dwóch aniołów w bieli siedzących, jednego u głowy, a drugiego nóg, gdzie leżało ciało Jezusa. A ci rzekli do niej: Niewiasto! Czemu płaczesz? Rzecze im: Wzięli Pana mego, a nie wiem, gdzie go położyli. A gdy to powiedziała, obróciła się za siebie i ujrzała Jezusa stojącego, a nie wiedziała, że to Jezus. Rzekł jej Jezus: Niewiasto! Czemu płaczesz? Kogo szukasz? Ona, mniemając, że to jest ogrodnik, rzekła mu: Panie! Jeśli ty go wziąłeś, powiedz mi, gdzie go położyłeś, a ja go wezmę. Rzekł jej Jezus: Mario! Ona obróciwszy się, rzekła mu po hebrajsku: Rabbuni! Co znaczy: Nauczycielu! Rzekł jej Jezus: Nie dotykaj mnie, bo jeszcze nie wstąpiłem do Ojca; ale idź*

*do braci moich i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, do Boga mego i Boga waszego. I przyszła Maria Magdalena, oznajmiając uczniom, że widziała Pana i że jej to powiedział.*

*Jan 20, 11-18*

### ***Jezus ukazuje się Marii Magdalenie***

Po tragicznych i wstrząsających wydarzeniach Wielkiego Piątku nastaje niedzielny poranek. Ludzie, którzy przeżywali ostatnie chwile w życiu Chrystusa, powoli o wszystkim zapominają, chwile emocji, które towarzyszyły Jego śmierci, znacznie opadły i wszystko zda się powoli wracać do normalności. Przeciwnicy Chrystusa, ci, którzy skazali Go na męczenną śmierć na krzyżu, zdają się triumfować, nareszcie mogli spać spokojnie, nikt już im nie zagraża. Oto dość powszechne odczucia mieszkańców Jerozolimy w ten niedzielny poranek. Można się nareszcie zająć swoimi sprawami, można nareszcie zacząć znowu żyć normalnie, tak, jak to było, zanim Jezus rozpoczął Swoją publiczną działalność. Pośród tych dość powszechnych odczuć jest jednak niewielka grupka tych, którzy myślą inaczej. To są uczniowie Jezusa i ludzie, którzy z Jezusem byli związani za Jego życia. Dla nich Jezus był wszystkim, czuli się z Nim związani, wiele Mu zawdzięczali i prawdziwie Go miłowali i czcili. Teraz nagle zostają bez Niego. W ich życiu zapanowała jakaś pustka, część ich życia, które z Jezusem związali, została wraz z Nim złożona do grobu i przywalona wielkim i ciężkim grobowym kamieniem.

Myślę, że nie trzeba tu wię-

cej nic mówić na temat tego, jak się czuli ci najbliżsi Chrystusowi ludzie, jakie myśli ich wypełniały. Te doświadczenia i my przecież sami przeżywamy, kiedy przychodzi nam złożyć do grobu ciało bliskiego i drogiego nam człowieka. Nie jest nam obce to uczucie nieznośnej pustki, która zaczyna nas ogarniać. Znamy dobrze to uczucie, kiedy uświadamiamy sobie, że oto od tej chwili nie będzie już przy nas bliskiej, kochanej i drogiej nam osoby, że grób na cmentarzu bezpowrotnie zamyka czas, jaki był z nią związany. Nie może zatem dziwić nikogo postawa Marii Magdaleny, o której słyszymy w dzisiejszej Ewangelii: „*Ale Maria stała na zewnątrz grobu i płakała. A płacząc nachylała się do grobu*”.

Do Marii właśnie należał ten zaszczyt, że jako pierwsza spotkała Zmartwychwstałego Chrystusa, choć nie od razu Go poznała. Możemy w tym miejscu postawić pytanie: Dlaczego nie poznała Go od razu? Przecież bardzo dobrze Go znała, przecież był jej tak bardzo bliski i drogi, tyle razy spotykała się z Nim, rozmawiała, była tak blisko Niego. Jedynym chyba wytłumaczeniem jest to, że nie mogła Go poznać przez łzy. Cała jej rozmowa, z osobą, którą brała za ogrodnika wskazuje na jej miłość do Chrystusa: „*Jeśliś ty go*

*wziął powiedz mi gdzieś go położył, a ja go wezmę*”. Dokąd ma zamiar go zabrać?

Ona nawet nie zastanawia się nad takim pytaniem. Jej jedynym pragnieniem w tej chwili było wypłakać swoją miłość nad martwym ciałem Jezusa. Jej umysł jest tak wypełniony Jezusem, że nie istniał dla niej nikt inny na świecie. Liczył się tylko Jezus. Dopiero kiedy Jezus zwrócił się do niej jednym słowem, powiedział „Mario!” wtedy otworzyły się jej oczy i zobaczyła przed sobą najpiękniejszy i najwspanialszy widok na świecie: zobaczyła żywego, wzbudzonego z martwych Jezusa.

Maria mogła na własne oczy oglądać pusty grób i zmartwychwstałego Chrystusa. To wydarzenie, którego jest świadkiem nie dotyczy tylko jej samej, to wydarzenie obejmuje swoim zasięgiem wszystkich ludzi, całą ludzkość, tych, którzy byli przed nami, nas dzisiaj, jak i tych, którzy po nas przyjdą. Zmartwychwstanie Jezusa to największe zwycięstwo, jakie znają dzieje ludzkości. To jest zwycięstwo nad największym wrogiem człowieka, jakim jest śmierć. Tu oczywiście od razu zaznaczyć trzeba, że to zwycięstwo Zmartwychwstałego Chrystusa nie spowodowało, że śmierć została całkowicie zniszczona, że już jej nie ma. Ona w dalszym ciągu jest, ona nie została całkowicie odsunięta od człowieka. Zmartwychwstały Chrystus zламаł

moc nad człowiekiem. To zwycięstwo Jezusa dało Marii, uczniom Chrystusowym, a później dawało i daje wszystkim innym, którym naprawdę na tym zależy, taką absolutną pewność wiary, że Jezus żyje, że rzeczywiście zmartwychwstał. Skoro tak się stało, o czym świadczy dzisiejsza Ewangelia, to prawdą są także inne słowa, które Jezus wypowiedział jeszcze przed Swoją śmiercią do Swoich uczniów: „*Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto we mnie wierzy, choćby i umarł żyć będzie*” albo te słowa: „*Ja żyję i wy żyć będziecie*”.

Jezus przez Swoje zmartwychwstanie udowadnia, że słowa przed chwilą cytowane są prawdziwe, że nie są one słowami pustymi i bez pokrycia, one są prawdziwe, a o ich prawdziwości świadczy pusty grób Chrystusa. Ta cudowna wieść wielkanocna, wieść o życiu przeżywają się przez wszystkie ludzkie pokolenia: „*Jezus żyje, z Nim i ja*”. Z tego faktu zmartwychwstania budzi się zawsze wielka radość wśród tych wszystkich, którzy nie światu, nie jego mądrości, lecz Jezusowi zaufali bezgranicznie we wszystkim, co dotyczy ich zbawienia i wiecznego powołania. Powiedzieć jednak trzeba, że wielkanocna wiara nie jest wiarą łatwą. Świadczy o tym dzisiejsza Ewangelia i przykład Marii.

To, co spotyka Marię, to, że nie poznaje Chrystusa wynika z faktu, że nie uwierzyła w to, że człowiek, który został złożony do grobu, który umarł, może z tego grobu wyjść i powstać do życia. To wynika z faktu, że radosna wieść o zmartwychwstaniu nie jest wieścią z tego świata, choć tego świata dotyczy i stała się dla niego. Wieść, że Jezus żyje wydaje się tak nieprawdopodobna, że nawet ci, którzy byli najbliżej Chrystusa za Jego życia, którzy słyszeli Go, jak zapowiadał Swoje zmartwychwstanie, nie mogą w to uwierzyć. Maria Magdalena z dzisiejszego

tekstu bardzo wyraźnie tę prawdę potwierdza. Ona szuka martwego Chrystusa, nawet przez myśl jej nie przeszło, że Jezus żyje, że zmartwychwstał, jak powiedział. Skoro najbliżsi Jezusowi nie mogą uwierzyć w Jego zmartwychwstanie, to trudno się dziwić współczesnemu człowiekowi, że czasem trudno mu uwierzyć w fakt zmartwychwstania. Tak, niejednokrotnie człowiek, chrześcijanin ogranicza się tylko do szukania martwego Chrystusa, Chrystusa, który kiedyś tam w odległej od nas przeszłości żył na ziemi, nauczał ludzi, dokonywał rzeczy wielkich, a na samym końcu poniósł męczeńską śmierć na krzyżu, na wzgórzu Golgoty. Bywa, że to jest wszystko, co współczesny chrześcijanin ma do powiedzenia na temat Chrystusa. Wielu uważa, że ta wiedza w zupełności człowiekowi wystarcza i na tej wiedzy poprzestaje. Ten wielkanocny poranek, którego pamiętkę dziś obchodzimy pokazuje nam jednak coś więcej. Jezus to nie tylko postać z historii. On umarł, ale i zmartwychwstał, On żyje, działa i będzie działał na zawsze.

Maria, jak i wiele jej podobnych nie poznaje zmartwychwstałego Chrystusa, ponieważ patrzy w złym kierunku. Ona nie mogła oderwać swoich oczu od grobu i odwraca się do Jezusa tyłem. Nam także coś takiego się zdarza, że swojego wzroku, swojego myślenia nie umiemy i nie potrafimy oderwać od ziemi, od tych wszystkich naszych ważnych ziemskich spraw. Trzeba jednak odwrócić od tego swoje spojrzenie. To nie tu, na ziemi jest nasze przeznaczenie i nasza ojczyzna, ona jest zupełnie gdzie indziej, ona jest w niebie, w społeczności z Bogiem, w życiu, wiecznym życiu twarzą w twarz z Jezusem w chwale Bożej.

Ziemia i to, co jest na niej, nie mogą przesłonić nam Chrystusa. Nie można przykuwać swojego spojrzenia do ziemi i zapominać o

niebie. Przykład Marii Magdaleny pokazuje nam bardzo wyraźnie to, że jeśli swój wzrok, swoje myśli będziemy kierowali w dół, do ziemi, to nigdy nie będziemy mogli dostrzec żywego, zmartwychwstałego Chrystusa, choćby nawet był przy nas naprawdę bardzo blisko. Chrześcijanin, wierzący w Zmartwychwstanie chodzi zawsze z głową podniesioną do góry, ku niebu, bo wie, że właśnie tam jest jego ostateczne przeznaczenie.

Maria Magdalena spotyka Zmartwychwstałego Chrystusa, Jego grób jest pusty. Jezus żyje. Oto radosne zwiastowanie Wielkanocy. Ten dzień zmartwychwstania Chrystusa rozpoczyna zupełnie nowy czas w dziejach ludzkości, czas życia, odradzania się człowieka, odradzania ku nowemu, nieśmiertelnemu życiu. Ten zmartwychwstały Chrystus przychodzi i do każdego z nas osobiście i woła nas po imieniu, tak, jak kiedyś Marię. On chce, abyśmy swój wzrok, swoje myśli wzniesli do góry, ku Niemu, który jest źródłem wiecznego życia. Mając głowy spuszczone, zajęte tylko tymi ziemskimi sprawami, Zmartwychwstałego Chrystusa nigdy nie znajdziemy. Tylko wtedy, gdy będziemy Go naprawdę szukali w Jego Ewangelii, będziemy mogli Go spotkać na drogach naszego życia. Gdy Go spotkamy, wtedy ta najbardziej decydująca chwila w dziejach świata, – o której mówi dzisiejsza Ewangelia – stanie się tą największą i decydującą chwilą naszego życia. Niech zatem Zmartwychwstały Jezus Chrystus wypełni życie nasze i niech w nas sprawi wieczną wielkanocną radość! Amen.



Ks. Władysław Wantulok